

Po kilkudziesięciu spotkaniach w gminie, przyszła kolej na Zieloną Górę. W przyszły piątek rusza cykl spotkań z mieszkańcami.

>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 12(21) | 29 marca 2013

www.LZG24.pl



Ks. bp. Tadeusz Lityński: – Pragnę przekazać redakcji „Łącznika” oraz wszystkim jego Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne, aby dążenie do prawdy i przekazywanie prawdy zawsze budziło autentyczną radość, a także Błogosławieństwo Bożego na Święta Zmartwychwstania.

>> 6



Wczoraj kury
tak gdakały:

– Nasze jajka
oszałały!

Malowały się
w paseczki

I w kóteczka
i wstążeczki.

Teraz wszystkie
krzyczą:

Hura! Hura!

Wesołego Alleluja!

Wierszyk przepisalimy z tej pięknej kartki świątecznej, własnoręcznie wykonanej przez Mikołaja Zabińskiego, ucznia pierwszej klasy szkoły podstawowej w Starym Kisielinie.

Kiedy z okienka w kartce puszcza do nas oko wielkanocny zajaczek... trudno się nie uśmiechnąć!

Dzieło małego Mikołaja, to jedna ze 180 wspaniałych prac, które wpłynęły na konkurs „Wielkanocne tradycje” zorganizowany przez Gminną Bibliotekę Publiczną z siedzibą w Zawadzie.

Więcej >> 6

Życzę Czytelnikom „Łącznika Zielonogórskiego”
ciepłych, rodzinnych Świąt Wielkanocnych!
Niech z nadchodzącą wiosną wstąpią w Państwa
nowe siły, lepsze zdrowie, samopoczucie i odwaga,
by wyznaczać sobie śmielsze cele!

Janusz Kubicki
prezydent miasta Zielona Góra

Życzę, by ta nadzieja, która wyptywa
ze Świąt Wielkanocnych, zagościła
w domach mieszkańców gminy i miasta.
By święta były zdrowe, spokojne i radosne
dla wszystkich.

Mariusz Zalewski
wójt gminy Zielona Góra

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Wiosno! Ahoj! – woła śniegowy zając. Ten gigantyczny zwierzek przycupnął w Raculce, przed domem Henryka Gasperowicza. Pan Henryk co roku szykuje takie niespodzianki. I cieszy małych, i dużych...

Fot. Krzysztof Grabowski



Przepis na pyszną, jarmarkową jajecznicę? Musi być podsmażony boczek... – Potem dokładamy cebulkę, jajka i szczyptę – mówi Ernest Tudoran i Krzysztof Kranc z Zespołu Szkół i Placówek Zawodowych.

Fot. Krzysztof Grabowski



Na Kraszance cuda i cudenka... – Taka pisanka ze strusiego jaja wymaga całego dnia pracy – przyznaje Romana Cierpisz. Mieszkanca Płotów przywiozła na jarmark śliczności z jaj strusich i gęsi.

Fot. Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE

Idziemy na wzgórza

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza w sobotę, 30 marca, na marsz nordic walking – szlakiem Jagodowych Wzgórz. Zbiórka chętnych na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na stronie www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Promocja albumu

W środę, 3 kwietnia, o 17.30 w bibliotece wojewódzkiej odbędzie się promocja albumu „Lubuski Regionalny Program Operacyjny na lata 2007-2013. W programie otwarcie wystawy nt. inwestycji LRPO, prezentacja albumu, wieczór literacko-kabaretowy, „Tuwim wstawiony” z udziałem Zdzisława Wardejny (na spektakl wejściówki, dostępne w informacji katalogowej).

(dsp)

W ZATONIU

Posprzątamy park

Stowarzyszenie Nasze Zatonie zaprasza do wiosennej akcji sprzątnięcia parku. Za poradką mieszkańcy biorą się w sobotę, 6 kwietnia, o godz. 9.00. Przydadzą się rozmaite narzędzia, np. sekatory, nożyce, piłki, podkaszarki, piły spalinowe. Sprzątany będzie teren przypałacowy oraz odsłanianie przejście od pałacu w kierunku łąki Joanny.

(dsp)

Oj, sikawki pójdą w ruch!

Wozy bojowe? Wypucowane! Mundury galowe? Odprasowane! Woda w zbiorniku? Na pewno jej nie zabraknie! Strażacy z Raculi są już gotowi na Śmigus-Dyngus. – Żeby tylko pogoda była! – patrzą z nadzieją w słońce.

Głowy w górę zadzieramy wszyscy. Bo słońce dziś łaskawie wychynęło zza chmury. – Okazja jak się patrzy, żeby wozy wypucować! – zaciera zmarznięte ręce prezes OSP w Raculi, Krzysztof Sroczyński. I z dumą patrzy, jak uwijają się jego strażacy.

Bo we wtorek, przed remizą, jak w ulu. Michał Paprotny właśnie myje ogromnego starca. Trzeba mieć krzepę, żeby utrzymać węża chlustającego takim strumieniem wody! – Ale wóz musi na święta błyszczeć! Inaczej wstyd byłoby pojechać do ludzi! – śmieje się strażak. W Śmigus-Dyngus też będzie odpowiadał za łanie wody. Razem z Karolem Głowackim zajmą się skrapianiem obejść mieszkańców Raculi i Drzonkowa. Będą mieli „stanowisko bojowe” na dachu stara, za kierownicą wozu zasiądzie Michał Kisły. A Ula Ring z Przemysławem Marciniakiem oraz Maja Bartkiewicz z Krzysztofem Kozłowskim ubiorą się na galowo i... – Oni są najładniejsi, więc zostali wytypowani, by rozmawiać z mieszkańcami. Ci brzydsi strażacy są od polewania – żartuje M. Paprotny i zaraz dostaje kukuśnika w bok od „ładniejszego” kolegi.

– A tak poważnie, to rzeczywiście będziemy najbliżsi ludzi. Złożymy im życzenia świątecz-



Bojowy star już łśni, wyszykowany na Lany Poniedziałek! – Musi się prezentować! Wielu mieszkańców robią sobie z nami pamiątkowe zdjęcia – wyjaśnia Michał Paprotny.

Fot. Krzysztof Grabowski

ne, damy laurki, porozmawiamy. A jak kto lubi strażaków, to i wrzuci coś do puszek, którą będziemy ze sobą nosić – dodaje M. Bartkiewicz.

– Przecież wszyscy lubią strażaków! I bardzo ciepło nas w ten poniedziałek przyjmują! Gospodynie częstują ciastem, a gospodarze próbują skusić na coś mocniejszego – mruga porozumiewawczo okiem K. Sroczyński. – Ciasto chętnie zjadamy, ale

na coś mocniejszego nie możemy sobie pozwolić. Musimy być cały czas w gotowości do akcji. Tak było na przykład dwa lata temu, jeździliśmy sobie między domami, odwiedzamy ludzi, a tu nagle wezwanie! I trzeba jechać!

My tu sobie gawędzimy, a wozy już wyszykowane... – Ale w sobotę jeszcze raz trzeba będzie je umyć. Ma być elegancko! Ale o to jestem spokojny, znam swoją ekipę – dodaje prezes. –

Martwi mnie za to pogoda. Trudno oblewać obejścia wodą, kiedy mróz jeszcze trzyma. Dlatego będziemy uważni i ostrożni. Jak zwykle, zresztą.

– Tak naprawdę, to my jesteśmy bezbronni! – udają przerażonych druhowie. – Bo my lejemy wodę symbolicznie, ze względów bezpieczeństwa nie możemy się bronić. A gdyby pani widziała, jak potrafią się skrzyknąć z wiadrami mieszkańcy osiedla Eden

albo jaki ubaw mają przy oblewaniu strażaków dzieciaki...

– Mieszkańcy polubili tę świąteczną akcję, czekają na nas. Mało tego – mają pretensje, jeśli gdzieś nie dojedziemy! – śmieje się prezes Sroczyński. – Wiem, że w Lany Poniedziałek swoich mieszkańców odwiedzają też koledzy ze wszystkich gminnych jednostek straży. To naprawdę piękna tradycja!

W poniedziałkową akcję zaangażowanych będzie 21 druhowie z OSP w Raculi. I trzy wozy. Oprócz ekipy w starze, mieszkańców odwiedzą też: Andrzej Pawliczak, Florentyna Sroczyńska, Andrzej Getrange, Patrycja Płotała, Marek Marciniak, Miłosz Marciniak i Mateusz Oleksy (pojadą jelcem) oraz Jan Burkowski, Natalia Słońska, Damian Sala, Przemysław Mikołajski, Agnieszka Mirocha, Antoni Wower i Jakub Bartkiewicz (pojadą volkswagenem).

Kiedy już trzy ekipy skończą objazd, wrócą do remizy. – Tam będzie czekać na nich „starszyzna” strażacka, czyli zarząd naszej OSP, z przygotowanym poczęstunkiem – dodaje K. Sroczyński.

– Oby pogoda była – wzdychają strażacy.

Oby!

Daria Śliwińska-Pawlak

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Teraz będzie o połączeniu w mieście

Po kilkudziesięciu spotkaniach w gminie, teraz przyszła kolej na Zieloną Górę. W przyszły piątek rusza cykl spotkań z mieszkańcami. – Porozmawiamy o przyszłości naszego miasta – zachęca prezydent Janusz Kubicki.

Za nami cykl spotkań z mieszkańcami gminy. – Byliśmy we wszystkich sołectwach – opowiada prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. – Zapraszaliśmy na spotkania mieszkańców i tłumaczyliśmy, na czym ma polegać połączenie. Byliśmy też na zebraniach wiejskich zwoływanych przez gminę. Przedstawialiśmy szczegóły oferty miasta i wsłuchiwaliśmy się w obawy mieszkańców. Czasami było gorąco. Nawet bardzo gorąco. Ja te spotkania oceniam bardzo pozytywnie. Mieliśmy okazję sporo sobie wyjaśnić. Rewelacyjnie przebiegło też rozdzielanie pieniędzy z Funduszu Integrycyjnego. To bardzo zaktualizowało mieszkańców.

Profesor jeszcze w grudniu zapowiadał, że po sołectwach przyjdzie kolej na dzielnicę miasta. Tutaj zebrania odbędą się w kluczu wyborczego. Miasto jest podzielone na pięć okręgów wyborczych i to w nich prezydent i jego ekipa będą rozmawiać z zielonogórzanami.

Spotkania zaplanowano codziennie. Przyjść na nie może każdy mieszkaniec. W programie jest podsumowanie dotychczasowych działań i omówienie planów. (tc)



Janusz Kubicki
prezydent Zielonej Góry:

– Drodzy zielonogórzanie! Zapraszam Was serdecznie na cykl spotkań. Chciałbym na nich porozmawiać o połączeniu miasta z gminą. Dzięki badaniom społecznym wiem, że również Wy uważacie to za ważne zadanie do wykonania. Jest to wielka szansa dla miasta, gminy i regionu. Liczę, że będzie to potężny impuls rozwojowy, który będzie korzystny dla wszystkich. Dzięki połączeniu możemy zyskać dodatkowe 100 mln zł. Teraz jest najlepszy czas na takie przedsięwzięcia. Przed nami, przed Polską, kolejna perspektywa finansowa Unii Europejskiej. To prawdopodobnie będą ostatnie tak duże pieniądze, które trafią do naszego kraju. Musimy zadbać o to, żeby jak najlepiej je wykorzystać.

Dlatego na naszych spotkaniach chciałbym porozmawiać nie tylko o połączeniu, ale również o przyszłości miasta. Jak najlepiej wykorzystać nadarżającą się okazję? Na co spożytkować unijne pieniądze? Czekam na pomysły i propozycje. Razem możemy wiele zrobić.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam.

HARMONOGRAM SPOTKAŃ

● Spotkanie z mieszkańcami osiedli Piastowskiego i Słonecznego oraz przyległych ulic

5 kwietnia 2013 r. (piątek), godz. 17.00

Zielonogórski Ośrodek Kultury ul. Festiwalowa 3, sala „Hydrozagadka”

● Spotkanie z mieszkańcami śródmieścia, osiedla Zastalowskiego oraz przyległych ulic

8 kwietnia 2013 r. (poniedziałek), godz. 17.00

Szkoła Podstawowa nr 11 ul. Spawaczy 3d, sala multimedialna 113 (parter)

● Spotkanie z mieszkańcami osiedli: Przyjaźni, Malarzy, Zacisza oraz przyległych ulic

9 kwietnia 2013 r. (wtorek), godz. 17.00

Szkoła Podstawowa nr 18 ul. Francuska 10, stołówka szkolna

● Spotkanie z mieszkańcami Chynowa, osiedla Wazów oraz ulic: Strumykowej, Sulechowskiej i przyległych

10 kwietnia 2013 r. (środa), godz. 17.00

Zespół Edukacyjny nr 1 ul. Truskawkowa 12, sala 9 (parter)

● Spotkanie z mieszkańcami osiedli: Pomorskiego, Śląskiego, Kaszubskiego, ul. Władysława IV, Waryńskiego, Szosy Kisielińskiej, Raculki oraz przyległych ulic

11 kwietnia 2013 r. (czwartek), godz. 17.30

Zespół Szkół Edukacyjnych nr 3 os. Pomorskie 13

● Spotkanie z mieszkańcami Jędrzychowa, osiedli: Morełowa, Słowackiego oraz przyległych ulic

12 kwietnia 2013 r. (piątek), godz. 17.00

Szkoła Podstawowa nr 8 ul. Kąpielowa 8, stołówka szkolna

Zdrojowe ze Śląskiem zepnie autobus numer 24

Tego chcieli pasażerowie. Z osiedla Zdrojowego na os. Śląskie pojedzie autobus o numerze 24. Od 1 kwietnia czekają nas jeszcze inne zmiany w rozkładzie jazdy MZK.

– Zarówno utworzenie nowej linii, jak też zmiany i korekty na innych liniach wynikają z postulatów samych pasażerów – tłumaczy Barbara Langner, dyrektor MZK. – Pierwsza zmiana rozkładu jazdy nastąpiła 1 stycznia, potem zbieraliśmy od mieszkańców opinie i uwagi. Następnie z wielką uwagą je analizowaliśmy. Jednocześnie obserwowaliśmy natężenie ilo-

ści pasażerów na poszczególnych liniach. To wszystko pozwoliło nam wprowadzić obecne zmiany, które wejdą od 1 kwietnia. Są one najbardziej optymalne z punktu widzenia potrzeb pasażerów oraz naszych możliwości, jako MZK.

Sprawdź, co zmieni się w rozkładzie jazdy MZK.

• Nowa linia nr 24

Na wnioski pasażerów z os. Zastalowskiego, z dwóch autobusów obsługujących linię nr 4 jeden zostanie skierowany do zapewnienia bezpośredniego połączenia os. Zdrojowego z os. Śląskiem i oznaczony numerem 24.

– Trasa linii nr 4 będzie taka, jak do tej pory, czyli: os. Zdrojowe – os. Zastalowskie – Batorego – Kupiecka – Boh. Westerplatte – Dworzec PKP – Staszica – Chrobrego – pl. Piłsudskiego – Wrocławska.

– Trasa linii nr 24: os. Zdrojowe – os. Zastalowskie – Batorego – Kupiecka – Boh. Westerplatte – Dworzec PKP – Staszica – Chrobrego – pl. Piłsudskiego – Podgórna – Szosa Kisielińska – os. Pomorskie – os. Śląskie.

– Autobusy linii nr 4 i 24 w dni robocze, na wspólnym odcinku tras – od os. Zdrojowego do pl. Piłsudskiego – będą kursowały na przemian co 40 minut. Natomiast z os. Śląskiego i ul.

Wrocławskiej będą odjeżdżały co 80 minut.

• Likwidacja linii nr 3 i przejęcie jej kursów przez linię nr 20 i 32

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców ul. Objazdowej, zostaje zlikwidowana linia nr 3. Kursy tej linii, realizowane do Przylepu, przejmą autobusy linii nr 20, natomiast kursy do ul. Naftowej przejmą autobusy linii nr 32. Dzięki tej zmianie wszystkie autobusy z dworca PKP do Przylepu pojedą tą samą trasą, zwiększy się też ilość kursów z przystanków na Zjednoczenia.

• Skrócenie trasy linii nr 19

W związku z niewielkim obciążeniem autobusów na odcinku od dworca PKP do ul. Wyspiańskiego trasa tej linii zostaje skrócona do dworca PKP. W miejsce zlikwidowanych kursów, dla zapewnienia bezpośredniego połączenia ul. Batorego z ul. Wyspiańskiego, zostaną wydłużone do ul. Wyspiańskiego kursy linii nr 23, obecnie kończące trasę przy dworcu PKP (z wyjątkiem kursów z Łężycy w dni robocze o godz. 6.13 i 22.09 oraz w soboty i dni świąteczne o godz. 22.09).

• Korekty rozkładów jazdy wybranych linii miejskich:

Dla zapewnienia przesiadek oraz równych odstępów między kursami zostają wprowadzone minutowe korekty wybranych kursów linii nr 0, 1, 6, 8, 11, 32, 44 i 80.

• Kursy do działek na Jędrzychowie:

Tradycyjnie, od 1 kwietnia, wybrane kursy autobusów linii nr 1 i 9 zostają skierowane do działek na Jędrzychowie.

Informacje o kursowaniu autobusów można uzyskać pod nr tel. 68 45 20 450, wew. 43, w godz. 7.00-14.30 lub na stronie internetowej www.mzk.zgora.pl

(mi, dsp)



SOŁTYSI O FUNDUSZU INTEGRACYJNYM

Nowy Kisielin
198,6 tys. zł

Sołtys Andrzej Zalewski:

– Fundusz Integracyjny? Jedno słowo – rewelacja! Jeszcze takiej

szansy nigdy nie było. To piękna sprawa. Teraz czekamy na więcej! Społeczeństwo zgodnie wybrało propozycje rady sołeckiej oraz sołtysa i również z tego powodu jestem happy! Nawet specjalnie nie martwię się o realizację, bo uważam, że jak ktoś coś daje, to słowa dotrzyma. Liczę na to, że klimatyzacja w świetlicy będzie do lata gotowa. Bez klimatyzacji to miejsce nie funkcjonuje jak należy, zwłaszcza w miesiącach wakacyjnych.

(kg)

Jany i Stożne
67,8 tys. zł

Sołtys Monika Turzańska:

– Pieniądze z Funduszu Integracyjnego podzieliśmy

sprawiedliwie, by każda grupa społeczna coś z niego miała. Jest jednak „otoczka”, która wywołuje poczucie winy w mieszkańcach gminy. Na sesji rady miasta mówi się, że branie pieniędzy z funduszu jest niemoralne, a ja mam przykre wrażenie, że to radni forsują swoje interesy, co było widoczne w czasie uchwalania dotacji dla Jan. Obawiam się trochę, że podobnie będzie w przyszłości – ważniejsze będą interesy miasta, nie mieszkańców gminy.

(kg)

Przylep
489,9 tys. zł

Sołtys Maciej Olszewski:

– W Przylepie nie było dużych problemów z wyborem

inwestycji. Ludzie byli bardzo zgodni, choć początkowo przewidywałem sporą kłótnię. Jestem pozytywnie zaskoczony. Mieszkańcy wybrali ul. Turystyczną i przeznaczili na tę inwestycję właściwie całą kwotę z tegorocznego Funduszu Integracyjnego – 490 tys. zł. Podobnie jak większość mieszkańców, niecierpliwie czekam na rozpoczęcie tego zadania. I nie mam żadnych podstaw, by powątpiewać w szczęśliwe zakończenie całej inwestycji.

(kg)

Ochli
310,9 tys. zł

Sołtys Aleksander Kosowicz:

– Propozycja dotycząca odnowy zabytkowego parku

na Osiedlu Dworskim przeszła praktycznie jednogłośnie. Gminie ciężko byłoby znaleźć takie pieniądze. Rewitalizacja całego parku to koszt około miliona złotych. Pieniądze z Funduszu Integracyjnego, 300 tys. zł, sfinansują nam dokumentację techniczną i uporządkowanie stawu. Mam nadzieję na kontynuację tego zadania w kolejnym roku. Postaramy się o dodatkowe środki z innych źródeł, m.in. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

(kg)

Jak tu w Ochli park odnowić?

W sołectwach Fundusz Integracyjny jest już przegłosowany, zadania wybrane. Miejscy radni wprowadzają kolejne przedsięwzięcia do budżetu. Tymczasem fachowcy pracują nad tym jak te inwestycje zrealizować.



Spotkanie na temat odnowy parku w Ochli. Od lewej prof. Leszek Jerzak, dr Piotr Reda, Ryszard Huczek i Paweł Urbański.

Fot. Tomasz Czyżniewski

– O! Mam tu całą listę zadań – Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami, pokazuje kartkę z kilkudziesięcioma pozycjami. – Razem z panem Ryszardem Huczkiem (to odpowiednik Urbańskiego w urzędzie gminy – red.) objeżdżaliśmy całą gminę i obejrzelśmy miejsca wszystkich inwestycji. Robimy taki swoisty bilans. Musimy sprawdzić jak wygląda to w praktyce, czy jest dokumentacja, co trzeba zrobić itd. Po prostu niektóre zadania trzeba uszczegółowić. Trzeba zweryfikować, co pomysłodawca miał na myśli, zgłaszając takie zadanie.

– A tak konkretnie? – pytam.
– Konkretnie? Na przykład w Przylepie mamy zrobić ul. Turystyczną od nasypu do przepustu z Robotniczą. Po wizycie na miejscu wiem, że trzeba drogę pociągnąć jeszcze z 50 metrów, żeby odprowadzić deszczówkę do rowu – odpowiada Urbański. I dodaje, że zaraz po uchwałach budżetowych radnych, będzie

występował do wójta z pismem o przekazanie dokumentacji, którą trzeba dostosować do zadań zgłoszonych przez mieszkańców. A jeżeli dokumentacji nie ma, to trzeba ją będzie zamówić.

Tak jest na przykład z odnową zabytkowego parku w Ochli. Tu mieszkańcy cały Fundusz Integracyjny, czyli 310,9 tys. zł przeznaczyli na park. Projekt ma przygotować Uniwersytet Zielonogórski a inwestycję przeprowadzi miasto.

W czwartek, w magistracie, spece z uniwersytetu spotkali się z szefami inwestycji gminy i miasta.

– To jest wstępna koncepcja odnowy parku – dr Piotr Reda z uniwersytetu otwiera kilkunastostronicowy dokument. – Została ona wykonana po rozmowach z sołtysem Aleksandrem Kosowiczem i radnym Jarosławem Berentem. Mieli oni całą listę życzeń od mieszkańców. Założenia koncepcji były przygotowane na zebranie wiejskie.

Gdyby spełnić wszystkie życzenia i w pełni zrealizować całą

koncepcję, to trzeba by mieć na to 1,2 mln zł.

– Dlatego musimy zadanie podzielić na kilka etapów. W tym roku zrobić projekty i oczyścić staw – przekonuje Reda.

– Ma na nim powstać wyspa dla ptactwa. Podobno kiedyś tutaj była. Może warto postarać się o dodatkowe pieniądze z funduszu ochrony środowiska – zastanawia się prof. Leszek Jerzak, prywatnie mieszkaniec Ochli.

Według dr Redy, w parku raczej nie będzie miejsca na plac zabaw. – Zresztą jest taki plac we wsi – stwierdza, patrząc na sąsiada.

– Tak, będzie przy szkole i jest przy ul. Topolowej. To niedaleko parku – przyznaje R. Huczek. – Projekt konieczne trzeba przedyskutować z radą sołecką, radnymi i członkami Stowarzyszenia Przyjaciół Wsi Ochli.

Prace projektowe potrwać kilka miesięcy.

Tomasz Czyżniewski
t.czyzniewski@LZG24.com.pl

Najważniejsze

– Co może wpłynąć na pozytywne zmiany?

Obniżenie cen biletów komunikacji miejskiej do poziomu miasta

TAK – 72 proc.
NIE – 16,3 proc.

Podatki dostosowane do najniższych stawek

TAK – 68,5 proc.
NIE – 16,6 proc.

Otrzymanie dodatkowych funduszy przez wsie (czyli Fundusz Integracyjny), o których wydaniu zadecydują sami mieszkańcy

TAK – 65,9 proc.
NIE – 19,8 proc.

Utrzymanie sołectw

TAK – 46,6 proc.
NIE – 32,3 proc.

Badania „Zielona Góra, miasto – gmina razem czy oddzielnie?” – struowano oddzielną próbę dla miasta (liczącą 38

Radni zmienili budżet. Są pieniądze

Jak na zielonogórskie zwyciężają, radni poświęcili niewiele czasu na omówienie inwestycji miasta w gminie. We wtorek przeznaczili na ten cel ponad 1,5 mln zł.

Postronny obserwator może się pogubić. Radni, pod koniec zeszłego roku, zapisali w budżecie miasta 3 mln zł na Fundusz Integracyjny. A teraz, już podczas kolejnej sesji, wciąż dzielą te pieniądze! Dlaczego?

Bo zanim wydamy pieniądze u sąsiadów, najpierw trzeba precyzyjnie opisać każde zadanie i dopiero wówczas można po-

nownie je przegłosować. I teraz właśnie, po serii zebrań wiejskich, radni precyzują zapisy w budżecie.

– Większość tych pieniędzy sami wydamy na terenie gminy. Tylko część pieniędzy prześlemy powiatowi – tłumaczył radnym wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. Chodzi o ponad 1 mln 593 tys. zł z trzy milionowego Funduszu Integracyjnego. Na realizację 21 projektów przegłosowanych przez mieszkańców.

Jako pierwszy swój sprzeciw zgłosił szef klubu PO, Mirosław Bukiewicz. – Nie zainwestowałbym pieniędzy podatników

zielonogórskich w podatników gminy, skoro nie mam pewności, czy gmina zorganizuje referendum, i czy wynik tego referendum będzie korzystny. Jestem całym sercem za tym, żeby miasto połączyło się z gminą. Jednak w tej chwili nie ryzykowałbym pieniędzmi zielonogórskich podatników. Dlatego nie mogę głosować za tym projektem.

Natychmiast odpowiedział prezydent Janusz Kubicki. – To jest realizacja uchwały budżetowej. Taką dyskusję już raz odbyliśmy. Ja rozumiem, że każdy może zmienić zdanie. Czy jednak można zmieniać reguły w trakcie

gry? Nie powinniśmy łamać raz ustalonych reguł – mówił prezydent.

Z prezydentem zgodził się radny Kazimierz Łatwiński (klub PiS). – Ze zdziwieniem słuchałem, w radio, panią poseł Bożennę Bukiewicz, która decyzję o powołaniu Funduszu Integracyjnego nazwała przekupstwem – mówił radny. – Fundusz Integracyjny jest dobrą podstawą do konkretnej rozmowy z mieszkańcami gminy. A nie takich luźnych rozmów, jakie kiedyś już były i nie przyniosły żadnego skutku. Nie rozumiem tego zarzutu przekupstwa. Nie powinno

niejsza jest komunikacja

Ważną decyzję o połączeniu miasta z gminą? – zapytali ankieterzy mieszkańców gminy.

FERTA MIASTA

Ceny wszystkich biletów, po połączeniu, będą jednakowe w całym mieście. Zostaną utrzymane na poziomie obowiązującym w Zielonej Górze. Oznacza to obniżkę cen biletów dla mieszkańców gminy. Dzisiaj bilet jednorazowy w mieście kosztuje 3 zł, w gminie 4 zł 40 gr, bilet miesięczny, 90-przejazdowy – w mieście 76 zł, w gminie z przesiadką w mieście – 160 zł. Już teraz autobusy MZK docierają do większości miejscowości w gminie. Docelowo powinny obsługiwać wszystkie sołectwa.

FERTA MIASTA

Dzisiaj podatki lokalne w obu samorządach są zróżnicowane. Po połączeniu zostaną zrównane. Obowiązywać będzie podstawowa zasada – przy każdym rodzaju podatków wyrównywane będą do niższej stawki. Takie rozwiązanie jest korzystne dla wszystkich.

Przykład:

Pan Lech płaci za dom (rocznie), dom ma 163,5 mkw. powierzchni, działka 1.109 mkw
Teraz, gdy mieszka w gminie: 389 zł 36 gr
Gdyby było już po połączeniu miasta z gminą: 368 zł 10 gr
Na połączeniu zyska 21 zł 26 gr

Pan Zbyszek płaci za dom (rocznie) dom ma 230 mkw. powierzchni, działka 823 mkw
Teraz, gdy mieszka w mieście: 343 zł 50 gr
Gdyby było już po połączeniu miasta z gminą: 318 zł 81 gr
Na połączeniu zyska 24 zł 69 gr

FERTA MIASTA

Obecnie jest realizowany program pilotażowy. Fundusz Integracyjny jest finansowany z budżetu miasta. Na ten rok jest to 3 mln zł. Dzieleny jest na sołectwa proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Mieszkańcy sami decydują na co wydać przysługujące im pieniądze.

Po połączeniu Fundusz Integracyjny wyniesie ok. 100 mln zł, do 2019 r. To szacunkowa kwota wynikająca ze zwiększonego udziału w podatkach PIT. Przysługuje ona, zgodnie z obowiązującym prawem, po zgodnym połączeniu obu jednostek. Przez 5 lat minister finansów będzie zwiększał udziały samorządu w tym podatku o 5 proc.

FERTA MIASTA

Po połączeniu miasta z gminą sołectwa zostaną zachowane.

osobno" zostały przeprowadzone od 24 stycznia do 14 lutego 2013 r. Ankieterzy przebadali 758 osób. Dobór jednostek do badania miał charakter kwotowy. Skon-

33 osoby) i dla gminy wiejskiej (licząca 375 osób). Badania przeprowadziła Pracownia Badań Społecznych i Marketingowych Krzysztof Lisowski.

Cały raport: www.LZG24.pl

SOŁTYSI O FUNDUSZU INTEGRACYJNYM

Łężyca

297,4 tys. zł



Sołtys Jolanta Rabęda:

– Zebranie wiejskie postanowiło przekazać pieniądze

na budowę boiska. Wszyscy się cieszą, że wreszcie powstanie. Teraz jest moda na sport i boisko to dobra inwestycja. Na pewno będzie dobrze i często wykorzystywane, tym bardziej, że jest drużyna piłkarska, która cały czas trenuje. Mamy zaufanie do miasta i jesteśmy spokojni o realizację tego zadania. Nie widzimy zagrożeń i nie mamy obaw. Myślę, że większość mieszkańców optymistycznie jest nastawiona do takiej współpracy z miastem.

(kg)

Ługowo

17,5 tys. zł



Sołtys Agnieszka Głuska:

– Ludzie boją się, że sięgniecie po pieniądze z funduszu

oznaczają będzie przyłączenie do miasta. To są jednak głosy przede wszystkim starszych mieszkańców, którzy w naszej wsi mieszkają od zawsze. Ale fundusz już jest podzielony i teraz pozostało nam tylko żywić nadzieję, że altana będzie wybudowana i że zmieścimy się w kosztach. Innej inwestycji nie mamy. Za 17,5 tys. zł nie zrobilibyśmy nic dużego, więc mieszkańcy byli zgodni. We wsi jest duże zapotrzebowanie na takie miejsce. A ja mieszkańców poparłam.

(kg)

Kielpin

23,7 tys. zł



Sołtys Katarzyna Jankowska:

– Sfinansowanie remontu chodnika przy pomocy pieni-

ędzy pochodzących z Funduszu Integracyjnego to dobra decyzja. Niektórzy chcieli od razu wybudować nowy, ale koszt byłby dziesięciokrotnie większy. Oczywiście, mamy obawy, czy przyznane nam pieniądze starczą na cały remont. W przyszłym roku będziemy mądrzejsi o tegoroczne doświadczenia. Z drugiej strony, jeżeli nie starczy nam na remont chodnika, to nadrobimy w kolejnych latach. Teraz czekamy na kosztorys, który ma przygotować starosta.

(kg)

na kolejne zadania z Funduszu Integracyjnego

się torpedować przyjętej strategii. Ona musi być jednolita. Nie może być tak, że każdy radny będzie ciągnął w innym kierunku.

Bardziej sceptyczna była koleżanka klubowa Łatwińskiego, Bożena Ronowicz. – Odczuwam dyskomfort, widząc niektóre wydatki zaplanowane przez mieszkańców gminy, np. zakup wyposażenia do biblioteki. A przecież nasze biblioteki też nie mają dobrego standardu. Lekką ręką wydajemy pieniądze na rzeczy, których brakuje w mieście – tłumaczyła radna Ronowicz, ale nie zakwestionowała idei Funduszu Integracyjnego.

– Realizujemy, co postanowiliśmy. Przecież te wsie, po połączeniu, będą częścią Zielonej Góry – dołączył się radny Tomasz Nesterowicz (klub SLD).

– Przecież lotnisko w Babimocie też nie jest w Zielonej Górze, choć do niego dokładamy.

– Nie dyskutujemy nad wyborami mieszkańców, skoro ustaliliśmy, że mają prawo decydować – zgadzał się z nim radny Radosław Brodzik (klub SLD).

Podobnie myśli prezydent: – Skoro daliśmy mieszkańcom władzę, to uszanujmy ich decyzję – tłumaczył i przywołał przykład wieży łęgowej dla

języków. – Czy ktoś się spodziewał, że coś takiego zielonogórzanie przegłosują? – pytał prezydent.

Przekazanie pieniędzy na Fundusz Integracyjny poparł radny Mariusz Marchewka (klub PO). – Można mieć wątpliwości, czy już teraz przekazywać pieniądze do gminy. Należy jednak realizować podjęty projekt. Wyniki badań socjologów przekonują mnie, że do połączenia dojdzie. Ja będę głosował za uchwałą, bo nie głosujemy nad przekazywaniem pieniędzy do wsi w gminie, tylko do przyszłych dzielnic Zielonej Góry.

– Jeżeli chcemy przekonać mieszkańców gminy, musimy zainwestować – mówił radny PiS, Jacek Budziński. – Powinniśmy jednak powtórzyć badania socjologiczne, aby sprawdzić, czy rośnie liczba zwolenników połączenia, jeśli nie będzie – wówczas zastanowimy się nad kontynuacją funduszu.

Radni przegłosowali zmiany w budżecie. Aż 16 było „za”, na 18 głosujących, dwóch wstrzymało się od głosu (Mirosław Bukiewicz i Marek Kamiński).

– Zdania nie zmieniałem. Gotów jestem przeznaczyć nawet trzy razy większe środki, ale po

referendum – komentował radny Bukiewicz.

– W „Łączniku” zacytujemy, że radny Bukiewicz, jako reprezentant partii rządzącej, będzie optował, po pozytywnym referendum, za wydaniem znacznie większych sum – zapowiedział prezydent.

– Ale podobno prezydent nie redaguje „Łącznika” – padło z sali.

– Nie redaguję, ale poproszę, żeby umieścili – ze śmiechem odpowiedział prezydent.

Powiat (bo to on zarządza drogami i realizuje inwestycje) otrzyma z miasta pieniądze na

modernizację lub budowę chodnika w Kielpinie, Jarogniewicach, Jeleniowie i Sucheju. Natomiast utwardzenie drogi do Barcikowic Małych wykona gmina. Miejski wydział inwestycji zajmie się m.in. modernizacją ul. Odrzańskiej w Nowym Kisielinie, ul. Turystycznej w Przylepie i kilkunastoma innymi inwestycjami.

(tc)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Na jakie inwestycje radni przeznaczyli pieniądze?



www.LZG24.pl

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Jajo jak karczoch

W filii biblioteki gminnej w Łężycy nastrój iście świąteczny!

Z każdego kątka wyglądają kurczaki i zające, pyszną się kolorowe palmy, migocą w wiosennym słońcu pisanki... – A tak migocą, bo całe ustrojone są cekinami – objaśnia Małgorzata Makowska. Do styropianowego jaja pieczolowicie wbija się szpilkami kolorowe płatki. Efekt bajeczny! Popularne jest też zdobienie metodą karczocha albo quilling – zwijanie paseczków papieru w spiralną sprężynkę. Pięknie wyglądają ażurowe pisanki powstające przez nawinięcie nici na balon, palmy z bibułowatych kwiatów, koszyczki wyplatane ze słomy, zające wydziergane na szydełku, baranki z popcornu. A wśród kartek wielkanocnych jest nawet jajo z myszą w barwach Falubazu!

W bibliotece jesteśmy już po rozstrzygnięciu konkursu „Wielkanocne tradycje”. Na który wpłynęło aż 180 prac! – Części już pani nie zobaczy, bo... zostały zabrane. Palmy przecież były potrzebne na Niedzielę Palmową – śmieje się pani Maglosia. – A większość uczestników zabrała swoje dzieła do domu, będąc z dala od świątecznego stół.

Ale my mamy jeszcze okazję podziwiać dowód na to, że w gminie nie brakuje osób z artystyczną duszą. Nic dziwnego, że komisja konkursowa postanowiła w tym roku przyznać aż 60 wyróżnień w pięciu kategoriach wiekowych. – Wybór był naprawdę trudny! – dodaje M. Makowska. Wszyscy w nagrodę dostali dyplomy i książki.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Taaakie palmy!

Znamy wyniki konkursu zorganizowanego przez Stowarzyszenie Pro Cultura et Musica im. Edyty Stein. Młodzi artyści mieli przygotować największe, najpiękniejsze lub... najdziwniejsze palmy wielkanocne. Zgłosiło się blisko 100 zespołów z zielonogórskich szkół podstawowych i gimnazjów. Swoje prace uczniowie przynieśli do parafii pw. Ducha Świętego. Tam, w Niedzielę Palmową, odbyło się rozstrzygnięcie konkursu.

W kategorii gimnazja pierwsze miejsce zajęło dzieło świątlicy w gimnazjum nr 3 (nagroda 700 zł), 500 zł przyznano kl. 3g z Gimnazjum Katolickiego oraz kl. 1gc z Gimnazjum nr 9. Po 300 zł nagrody dostały: kl. 1c z Gimnazjum nr 10, kl. 1c z Gimnazjum nr 2 i kl. 1a z Gimnazjum nr 7.

W kategorii szkoły podstawowe pierwsze miejsce zajęła klasa 5a z SP nr 6 (nagroda 700 zł), po 300 zł dostały kolejne klasy: 1c z SP nr 8, 2a z SP nr 8, 3a z SP nr 8, świetlica szkolna z SP nr 11, 5a z SP nr 17, 2c z SP nr 22 i 2d z SP nr 22.

Konkurs odbył się pod honorowym patronatem biskupa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Stefana Regmunta oraz prezydenta miasta Janusza Kubickiego.

(dsp)



Tę palmę, na konkurs „Wielkanocne tradycje”, przygotowała Klaudia Szukalska z 2c w Gimnazjum w Drzonkowie.

Fot. Krzysztof Grabowski

Sucha jest mi bliska

– Lany poniedziałek w Suchej był czasami bardzo mokry – opowiada „Łącznikowi” ks. bp Tadeusz Lityński, biskup pomocniczy Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

– Kiedy w ub. r. otrzymał ksiądz biskup nominację, to we wsi Sucha mieszkańcy mówili nie bez dumy: mamy swojego biskupa. Czuje ksiądz dzisiaj związek z tą wsią swojego dzieciństwa?

– Tak, z Suchą jestem związany od dzieciństwa. Wieś należy do parafii św. Wawrzyńca w Ługach. Tam mieszkali moi dziadkowie i moi rodzice, pochowani na tamtejszym cmentarzu. Tam też uczęszczałem do pierwszych klas szkoły podstawowej. Chociaż miałem blisko do szkoły, to zwykle przychodziłem na ostatnią chwilę, a to dlatego, że miałem problemy ze śniadaniem. Mogę powiedzieć, że Sucha jest mi bliska, ponieważ tam się wychowałem i tam kształtowało się moje powołanie. Mieszka tam moja siostra z rodziną, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi...

– Przypomina ksiądz sobie Święta Wielkanocne w Suchej?

– Tak. Zawsze rodzinnie braliśmy udział w Mszy św. w Uroczystość Zmartwychwstania. Wielkim wydarzeniem było dla mnie zawsze pójście w Wielką Sobotę do kościoła i poświęcenie pokarmów. To był mój obowiązek, a później moich młodszych sióstr. Potem już jako kleryk jeździłem do parafii Ługi, żeby uczestniczyć w obrzędach Triduum Paschalnego.

– A jak wyglądał Lany Poniedziałek w Suchej?

– Ooo... Lany Poniedziałek w Suchej był czasami bardzo mokry. Chodziliśmy po wiosce z różnymi naczyniami napelnionymi wodą, a wszystko oczywiście służyło podtrzymaniu tradycji.

– Później uczęszczał ksiądz do szkoły w Drzonkowie i do Technikum Elektronicznego w Zielonej Górze. To był przełom lat 70. i 80., któremu towarzyszyło odrodzenie życia kościoła w Polsce, związane choćby z wyborem papieża Jana Pawła II. Jak wspomina ksiądz tamten zielonogórski okres?

– Szkole podstawowej w Drzonkowie jestem bardzo wdzięczny za kształcenie i wychowanie. Było tam wspaniałe grono pedagogiczne. W okresie zielonogórskim, kiedy uczęszczałem do technikum, uczestniczyłem też w pieszych pielgrzymkach z Warszawy na Jasną Górę. To był okres swistej manifestacji w wymiarze religijnym, ale nie tylko. Był to także powiew wolności, co dla nas, młodych ludzi, było bardzo ważne. Brałem też udział w ruchu oazowym, a wybór papieża Polaka na Stolicę Piotrową, był nacechowany ogromną nadzieją. Był to żywy przykład prawdziwego człowieka wiary. Jako młodzi ludzie byliśmy nim zafascynowani. Ten wybór odbił się mocnym piętnem na mojej formacji duchowej.

– Do seminarium duchownego w Paradyżu wstąpił ksiądz



– Dzięki parafianom z Ochli, jako ksiądz mocno doświadczyłem tego, że w jedności i wspólnocie można osiągnąć wiele – wspomina bp. Tadeusz Lityński

Fot. Krzysztof Grabowski

w 1982 r., czyli w stanie wojennym. Czas studiów przypadł na trudne czasy dla kościoła, wystarczy wspomnieć choćby zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki w 1984 r. Ale święcenia kapłańskie przyjął ksiądz w 1988 r., kiedy system polityczny zaczynał już się zmieniać...

– No, nie do końca. W 1988 r. nie było jeszcze wiadomo co się zdarzy. Mój okres seminaryjny był dla mnie trochę takim czasem ochrony przed tym, co przeżywali w tym czasie inni. Mam na myśli czasy niedostatków i innych bolesnych doświadczeń. Seminarium nas trochę przed tym chroniło. Ale jako klerycy, za murami Seminarium, żyliśmy sprawami bolesnymi dla Kościoła i Ojczyzny.

– Miał ksiądz wtedy przeczuć, że żyjemy w przelomowym czasie i że na naszych oczach rzeczywistość diametralnie się zmieni?

– Gdyby nie wiara i życie Kościoła, który pokazywał, że z trudnych sytuacji zawsze jest jakieś wyjście, to być może nie patrzyłbym na to z takim zaufaniem jak patrzyłem. Nawet kiedy widziałem jak trudna jest sytuacja gospodarcza, społeczna i polityczna kraju, to miałem przeczuć, że to się musi kiedyś skończyć. Kształtowało nas w postawie nadziei na przyszłość. Mielśmy odniesienie do Jana Pawła II, zawierzaliśmy Chrystusowi, że On nas z tego wyprowadzi.

– Po studiach pracował ksiądz w parafii w Ołoboku i potem w Głogowie...

– Tak, to był ciekawy okres w życiu. W Ołoboku katecheza nie była jeszcze w szkole, ale w salkach, które były wydzielone do nauki w kościołach filialnych. Pewną trudność sprawiały także dojazdy do kilku miejscowości,

gdzie były punkty katechetyczne. Szczególnie trudno się uczyło w okresie zimowym. Z kolei parafia w Głogowie była duża, 25-tysięczna, typowo miejska. Katecheza była już w szkole, ale trafiłem na wyż demograficzny, było bardzo dużo dzieci na lekcjach religii. Bardzo miłe wspominał tamten czas. Potem przełożeni skierowali mnie do pracy w sądzie kościelnym i trafiłem na studia z prawa kanonicznego na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W sumie przepracowałem siedem lat w sądzie kościelnym w Gorzowie.

– No i wrócił ksiądz w rodzinne strony, czyli do Ochli...

– Tak, po powołaniu przez ks. bpa Adama Dyczkowskiego, w 2000 roku, nowej parafii pw. Najświętszej Trójcy w Ochli, zostałem skierowany do jej utworzenia od strony organizacyjnej i duszpasterskiej.

– Udało się to bez kłopotów?

– To był dla mnie mocny akcent życia kapłańskiego. Pełen nadziei, ale też i lęku. Trzeba było zintegrować środowisko lokalnej społeczności, na którą składali się mieszkańcy Ochli, Jeleniowa i Kiełpina. Był to czas wielu wyzwań materialnych i duszpasterskich. Dzięki wspaniałym ludziom, mogę to podkreślić z satysfakcją, wiele udało się osiągnąć. Była to dla mnie wspaniała szkoła życia duszpasterskiego. Dzięki parafianom z Ochli, jako ksiądz mocno doświadczyłem tego, że w jedności i wspólnocie można osiągnąć wiele.

– Zielonogórski ksiądz, który przepracował wiele lat w parafiach w Gorzowie i został biskupem pomocniczym Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Ciekaw jestem co ksiądz sądzi o animozjach zielonogórsko-go-

rzowskich, które co rusz wybuchają przy okazji politycznych sporów bądź sportowych rozgrywek...

– Tak. W latach 2006-2012 byłem proboszczem w Gorzowie Wlkp. Te spory i animozje rzeczywiście istnieją. Nie ma co tego ukrywać. Są różnice zdań co do roli i skuteczności władz samorządowych, ich dokonań w poszczególnych miastach. Także na gruncie sportowym. Kiedy kibice reagują bardzo emocjonalnie na zawodników, czy kibiców przeciwnej drużyny. Myślę jednak, że przykład mojej osoby pokazuje, iż można to wszystko pogodzić. W młodości bardzo często przebywałem na stadionie Falubazu, jestem kibicem żużla. A kiedy zacząłem pracę duszpasterską w Gorzowie Wlkp., to zostałem zaproszony do czynnego udziału w życiu klubu żużlowego w Gorzowie, gdzie poznałem środowisko działaczy i zawodników. Do dziś nie wiem jak to się stało. Oni przecież wiedzieli, że jestem z Zielonej Góry, ale spotkałem wiele życzliwych z ich strony. Po prostu sport, mimo rywalizacji, powinien łączyć a nie dzielić. Ekscyty na stadionach są niepotrzebne. Zbyt wiele mamy innych problemów.

– Porozumienie zielonogórsko-gorzowskie z 1998 r., dzięki któremu powstało woj. lubuskie, miało miejsce w seminarium duchownym w Paradyżu, przy wsparciu ówczesnego biskupa. Czy w związku z tym Kościół powinien czuć się w jakimś sensie odpowiedzialny za jedność regionu?

– Sięgnąbyśmy tutaj jeszcze głębiej do historii: do roku 1945. Ziemia Zachodnie scalał wówczas jeden wielki organizm administracji apostolskiej z siedzibą w Gorzowie Wlkp., sięgający od Zielonej Góry po Świnoujście, Słupsk i Koszalin. To była największa administracja kościelna w Europie. Kościół już wtedy odgrywał bardzo silną rolę integrującą ludność, napływającą tutaj z Kresów Wschodnich i innych regionów kraju. Ta rola integracyjna Kościoła, pozostała do dzisiaj. Bo niezależnie od statusu materialnego, wykształcenia, pozycji społecznej, czy poglądów politycznych wszyscy spotykamy się we wspólnocie Kościoła.

– Dziękując za rozmowę, chciałbym przekazać księdzu w imieniu redakcji „Łącznika Zielonogórskiego” zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych w gronie najbliższych.

– Ja również pragnę przekazać redakcji „Łącznika” oraz wszystkim jego Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne, aby dążenie do prawdy i przekazywanie prawdy zawsze budziło autentyczną radość, a także Błogosławieństwa Bożego na Święta Zmartwychwstania.

Rozmawiał

Michał Iwanowski
Michal.iwanowski@gmail.com

O wodzie i zabytkowych organach

Radni gminy wiejskiej uchwaliли nowe stawki za wodę i ścieki. Od 1 maja za wodę zapłacimy o 5 proc. drożej, cena zrzutu ścieków pozostanie bez zmian.

Radni zatwierdzili taryfy za wodę i ścieki zaproponowane przez Komunalny Zakład Gospodarczy w Zawadzie. Przypomnijmy, że na poprzedniej sesji (1 marca) podejmowano uchwałę o stawkach za wodę i ścieki zaproponowane przez spółkę Zakład Wodociągów i Kanalizacji, której udziałowcem jest miasto i gmina, ponieważ część gminy (głównie Przylep) jest obsługiwana z wykorzystaniem infrastruktury ZWiK. Ale większość obszaru gminy obsługuje KZG w Zawadzie.

Nowe, obowiązujące od 1 maja stawki wyniosą: 3,94 zł brutto za dostawę 1 metra sześć. wody oraz 6,65 zł brutto za zrzut 1 m sześć. ścieków. – Cena wody będzie o 5 proc. wyższa, natomiast cena ścieków nie ulega

zmianie, w związku z czym łącznie podwyżka za nasze usługi wyniesie 1,8 proc. – informuje dyrektor KZG w Zawadzie, Leszek Klim. – To pozwoli nam spokojnie realizować nasze zadania.

Radni nie mieli wątpliwości i jednogłośnie poparli nowe stawki. Warto jednak dodać, że do każdego metra sześć. wody dostarczanej przez KZG, gmina dopłaca ze swojego budżetu 1,37 zł brutto. Dlatego radni musieli od razu podjąć stosowne uchwały o ustaleniu wysokości tej dopłaty.

Najwięcej kontrowersji wśród radnych wzbudziła sprawa 90 tys. zł dotacji na sfinansowanie prac konserwatorskich przy zabytkowych organach w kościele Zatoniu. Wnioskodawcą była pa-



Podczas sesji wójt dziękował za dotychczasową, wieloletnią współpracę odchodzącym sołtysom: Krystynie Chamerze z Łęzycy (na zdjęciu) i Wojciechowi Bortnowskiemu z Jeleniowa.

Fot. Krzysztof Grabowski

rafia św. Wawrzyńca w Ługach, wniosek przedstawił regionalista Jarosław Skorulski ze stowarzyszenia Nasze Zatonie. – To jeden z najcenniejszych instrumentów w regionie, o ogromnej wartości historycznej. Remont tych organów wpłynie na podniesienie atrakcyjności turystycznej naszej wsi – przekonywał.

Jednak J. Skorulskiemu dostało się od radnych „rykoszetem” za przebieg spotkania wiejskiego w Zatoniu, mimo iż nie brał on w nim udziału. – Nie może być tak, że radni na zebraniu w Zatoniu nie są dopuszczani do głosu, że krytykuje się władzę gminy za wszystko, a potem przychodzi się do tych samych radnych i wyciąga ręce po pieniądze – mówił radny Ireneusz Rypson. – Mimo że cel

dotacji jest szczytny, to jednak apeluję, żeby brać pod uwagę, iż to radni decydują o przyznaniu środków. Należy traktować ich z większym szacunkiem.

Rypsona poparli inni radni, m.in. Krzysztof Wołczyński i Antonina Ambrożewicz-Sawczuk. Wywiązała się ostra dyskusja, dotacja zawisła na włosku, a przewodniczący rady, Jacek Rusiński, musiał zarządzić przerwę w obradach. Po przerwie nastroje ostudził wójt Mariusz Zalewski: – Ta dotacja mieści się w naszych możliwościach finansowych, remont tych cennych organów wyjdzie na dobre całej naszej społeczności – stwierdził. Radni, ostatecznie, przyznali dotację.

(mi)

W ZIELONEJ GÓRZE

Uniwersytet pełną gębą

– O rany, jak się cieszę – komentuje prof. Leszek Jerzak, dziekan Wydziału Nauk Biologicznych.

A z czego tak się cieszy pan dziekan? Z prawa do doktoryzowania, które wydział uzyskał w dyscyplinie „ochrona środowiska”. – Dzięki temu jesteśmy uniwersytetem pełną gębą. Bezprzymiotnikowym. To historyczna chwila. Jestem szczęśliwy, bo nasz wydział w ciągu pięciu lat uzyskał prawo do doktoryzowania w dwóch dziedzinach – mówi prof. Jerzak.

O co chodzi z tym tzw. bezprzymiotnikowym uniwersyte-

tem? Polskie uniwersytety dzieli się na dwie kategorie. Tzw. przymiotnikowe, np. uniwersytet przyrodniczy, uniwersytet techniczny itd. Są zazwyczaj specjalistycznymi placówkami traktowanymi jako uczelnie niższej kategorii. Natomiast tzw. uniwersytet bezprzymiotnikowy, to pierwsza liga polskich uczelni. Trzeba jednak spełniać odpowiednie warunki, czyli np. mieć prawo doktoryzowania w 10 określonych przez ministerstwo kierunkach. I właśnie dzięki „ochronie środowiska” UZ spełnił ten ustawowy warunek. Nie zostanie zdegradowany do niższej kategorii.

– Planujemy, że od 1 października uruchomimy studia doktoranckie – dodaje na koniec prof. Jerzak.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Za tydzień u nas Puchar Davisa!

Ważna data w kalendarzu każdego miłośnika tenisa! W przyszły weekend idziemy kibicować naszej reprezentacji!

Od piątku do niedzieli, 5-7 kwietnia, w hali CRS ruszą rozgrywki Davis Cup by BNP Paribas. Organizatorem jest Polski Związek Tenisowy. Nasza reprezentacja: Jerzy Janowicz, Łukasz Kubot, Mariusz Fyrstenberg, Marcin Matkowski i kapitan Radosław Szymanik, będzie walczyć z reprezentacją RPA.

Losowanie nazwisk i kolejności odbędzie się w czwartek, 4 kwietnia, o godz. 13.00. Impreza

rozpocznie się w piątek o 15.45, rozegrany zostanie pierwszy i drugi mecz singlowy. W sobotę rozpoczęcie o 14.00, mecz debloy. W niedzielę rozpoczęcie o 12.00, pierwszy i drugi mecz singlowy.

Ceny biletów od 14 do 40 zł za jeden dzień. Darmowy wstęp jest dla osób niepełnosprawnych na wózkach inwalidzkich i dzieci do lat sześciu. Bilety ulgowe przysługują uczniom i studentom do 26 lat oraz emerytom i rencistom. Informacje i bilety: www.abilet.pl, Muz-Art Bileteria (tel. 68 324 63 13), Skowronek Agencja Turystyczno-Usługowa (68 324 46 36), Odkrywca Biuro Podróży (68 455 34 55), Bumtarara Sklep Muzyczny (68 324 47 51), Mega Tours Biuro Podróży (68 324 03 78).

(red)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zielona Strzała? Jeszcze raz!

1,4 mln zł to za mało, by zrealizować kolejny etap rowerostrady. Za droga okazała się kładka nad ul. Kożuchowską.

Chodzi o II etap Zielonej Strzały, czyli budowę trasy rowerowej od ul. Ogrodowej do ul. Browarnej. Nowy fragment Zielonej Strzały, biegnący śladem dawnej Kolejki Szprotawskiej miał mieć 1.200 m długości. Zaplanowano, że trasa będzie się składała z wyłożonego polbrukiem chodnika (1,5 m szerokości) i asfaltowej ścieżki rowerowej (2,5 m szerokości). – Najciekawszym fragmentem

inwestycji będzie kładka nad ul. Kożuchowską, umożliwiającą bezkolizyjny przejazd przez ulicę – tłumaczył przed miesiącem Paweł Urbański, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich i Zarządzania Drogami.

To właśnie kładka okazała się tak droga, że magistrat unieważnił przetarg. Na budowę Zielonej Strzały w budżecie przewidziano 1,4 mln zł. – Zgłosiły się cztery firmy. Najniższa zaoferowana cena sięgała blisko 2,3 mln zł – tłumaczy dyrektor Urbański. Najdroższe okazało się wykonanie kładki. – Dlatego zmniejszamy zakres prac. Ścieżka rowerowa zostanie wykonana od ul. Ogrodowej do Kożuchowskiej wraz z kładką nad ulicą. Dalej umożliwimy przejazd w formie naturalnego duktu.

(tc)

BILETY DO NABYCIA W SIECI **ABILET.PL**

MECZ TENISOWY

POLSKA – RPA

5 – 7 kwietnia 2013 r.

CENTRUM REKREACYJNO-SPORTOWE
UL. SULECHOWSKA 41, ZIELONA GÓRA

10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:
W którym roku turniejowi tenisowemu została nadana nazwa Puchar Davisa?
otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.
Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 we wtorek 02.04.2013 od godz. 10.00.

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 21

Trudna, rodzinna historia

To pewne – w Zielonej Górze stanie pomnik Żołnierzy Wyklętych. Zgodzili się na to radni. Stanie na niewielkim placu przy skrzyżowaniu ul. Kupieckiej, Podgórnej i Wrocławskiej. Plac nosi imię majora Adama Lazarowicza. – To mój dziadek – przyznaje senator PO, Stanisław Iwan.

Od kilku lat, 1 marca, obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

– Można powiedzieć, że to pana rodzinne święto – rozmawiam z senatorem Stanisławem Iwanem.

– W pewnym sensie – enigmatycznie odpowiada senator.

– To przecież na cześć pana dziadka – drążę temat.

– Również na jego cześć. Zamordowano go 1 marca 1951 r. – słyszę w odpowiedzi.

Dziadek S. Iwana, mjr Adam Lazarowicz, ps. Klamra, był wiceszefem niepodległościowego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, które za cel postawiło sobie stawianie oporu komunistycznej władzy.

„Musimy przygotować się i przystąpić do walki w odmiennej, nowej formie, o niezmiennie, podstawowe cele, o pełną suwerenność, rzeczywistą demokrację w duchu zachodnioeuropejskim” – napisali twórcy WiN w dokumencie programowym. I chociaż mieli akowskie korzenie, to nie stawiali sobie za cel walki zbrojnej, lecz tajną działalność polityczną.

Siedmiu członków IV Zarządu, 1 marca 1951 r., zostało rozstrzelanych w więzieniu na Mokotowie. Wcześniej skazano ich na karę śmierci w pokazowym procesie.

To właśnie na ich cześć, w uznaniu tego, że dobrze służyli ojczyźnie, przed trzema laty, 1 marca, ustanowiono państwowe święto Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

– Jak zginął? – pytam.

– Jak w Katyniu – odpowiada S. Iwan.

– Jak w Katyniu?

– Tak. Wyprowadzili go z celi. Przeprowadzili do baruku poza głównym budynkiem i kat strzelił mu w tył głowy. Koniec...

...
Senator zdejmując z półki książkę poświęconą Lazarowiczowi. Otwiera na s. 280. Pokazuje schemat więzienia, trasę którą prowadzono skazanych. Pod nim opis egzekucji. Dwóch strażników prowadzi skazanego, z tyłu idzie kat, który raz strzela w potylicę. Później zwłoki są gdzieś wywożone...



– W tym miejscu stanie pomnik poświęcony Żołnierzom Wyklętym – pokazuje senator Stanisław Iwan



Adam Lazarowicz (1902-1951)

W 1919 wstąpił na ochotnika do odrodzonego Wojska Polskiego i walczył na Wołyniu. W 1920 ponownie zgłosił się do WP i wziął udział w wojnie z bolszewikami, gdzie został ranny pod Ostrołęką. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był kierownikiem szkoły w Gumnie.

Podczas okupacji zaangażował się w działalność konspiracyjną w ramach Służby Zwycięstwu Polski, następnie Związku Walki Zbrojnej. W 1940 został komendantem placówki, następnie Obwodu Dębica ZWZ-AK; stał na jego czele aż do wiosny 1944. Wiosną 1944 r. objął funkcję zastępcy inspektora Inspektoratu Rzeszów. W czasie akcji Burza dowodził 5 pułkiem Strzelców Konnych AK, liczącym ok. 1200 ludzi. Za pomoc wojskom sowieckim przyznano mu Order Czerwonej Gwiazdy, którego nie przyjął.

W 1945 został kierownikiem Okręgu Rzeszowskiego WiN, a następnie Okręgu Wrocławskiego. W grudniu 1946 został zastępcą Prezesa IV Zarządu Głównego WiN, ppłk. Łukasza Cieplickiego. Po brutalnym śledztwie, w październiku 1950, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał go na 4-letnią karę śmierci. 1 marca 1951 r. został stracony w więzieniu mokotowskim.

Adam Lazarowicz w tym roku został pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika.

Fot. Krzysztof Grabowski

S. Iwan przerzuca kartki. Pokazuje fotokopię rodzinnego skarbu – jednego z dwóch listów, które z więzienia wysłał Lazarowicz. Został aresztowany w 1947 r. Przez trzy lata śledztwa rodzina nie miała z nim kontaktu. Dopiero po procesie pozwolono mu napisać kilka słów.

„Najdroższa Wisienko, Dzieciaki i Wnuczki! Ucieszyłem się, że zobaczyłem Ciebie, Wisienko, i Rysia w sądzie. Szczęśliwy jestem z wiadomości o małżeństwie Dani z Władkiem i że mają dzieci” – czyta Iwan. To o moich rodzicach i o mnie. Jestem jego najstarszym wnukiem. – „Przesyłam im moje błogosławieństwo na długie życie oraz błogosławieństwo dla Zbysia i Rysia, synów swoich. Odpiszcie mi, co u was słychać i jak żyjecie. Modlę się za was stale, duszą i sercem jestem stale przy was. Proszę was również o modlitwę. Ucałujcie mamę moją, brata i siostry oraz szwagierki. Całuję was gorąco i Bogu polecam. Wasz zawsze nad życie was kochający Adam”.

Iwanowi głos coraz bardziej drży. Jest coraz bardziej zdenerwowany. Kręci się niespokojnie.

A rodzinna historia jest pełna dramatu i zakrawa na powieść sensacyjną.

– Po aresztowaniu dziadka mama się ukrywała w okolicach Nowego Sącza. Udawała letnika. I tak wypatrzył ją mój tata. Z miejsca się zakochał. Od pierwszego razu. To u nas rodzinne – opowiada S. Iwan. – Później pojechał za nią do Krakowa. W końcu się oświadczył. To był bardzo trudny moment. Rodzina zastanawiała się, czy powiedzieć mu prawdę. Kim są w rzeczywistości. Jak się nazywają. Powiedzieli. Ojciec się nie wystraszył.

Ujawnili się po wyroku. Wówczas, podczas procesu, babcia senatora wreszcie mogła zobaczyć męża. Nikt jej jednak nie poinformował o wyroku. Nie powiedział kiedy go wykonano i gdzie są zwłoki.

– Nie wiedział o tym nawet adwokat. Kiedy babcia miała otrzymać świadectwo zgonu, nikt nie wiedział jaką datę wpisać. W końcu urzędniczka wpisała 1 marca 1951 r. Okazało się to prawdą, ale dowiedzieliśmy o tym dopiero po latach – opowiada S. Iwan.

Władza ludowa swoich wrogów traktowała okrutnie. Nie dość, że unicestwiała ich fizycznie, to jeszcze przez lata dbała, by pamięć o nich zanikła. I w świadomości społecznej, i w pamięci rodzin.

– Babcia Jadwiga jeszcze przez kilka lat ludziła się, że dziadek nie został rozstrzelany, że może wywieźli go na Syberię. Dopiero po odwilży, w 1956 r., uzyskała potwierdzenie, że dziadek nie żyje. Do końca życia nosiła po nim żalobę – opowiada S. Iwan. – I nigdy się nie dowiedziała, gdzie jest jego grób.

– A pan wie?

– Nie wiem. Wiemy jedynie, że zwłoki pomordowanych chowano w kilku miejscach Warszawy. Jedynie na murze mokotowskiego więzienia znajduje się tablica pamiątkowa z nazwiskami pomordowanych. Wśród nich jest tablica poświęcona Adamowi Lazarowiczowi – opowiada S. Iwan. – I chociaż po 1989 r. dokumenty zostały odtajnione, to nadal nie znamy miejsca pochówku dziadka. Wciąż trwają poszukiwania. Może kiedyś, dzięki porównaniu kodów DNA odnajdziemy jego zwłoki.

Ta historia ma swój bardziej współczesny epilog. Sądy wolnej Polski unieważniły wyroki skazujące Lazarowicza, z 1950 r. – A moja mama, w 2011 r., odebrała Order Odrodzenia Polski przyznany pośmiertnie dziadkowi. Uznano, że on i inni członkowie IV Zarządu WiN dobrze służyli sprawie wolności Polski. Jednak o tę pamięć trzeba wciąż walczyć. Żeby ludzie o tym pamiętali... i żeby nie powtarzali różnych kłamstw komunistycznej propagandy. IV Zarząd Główny WiN w literaturze przedmiotu jest przedstawiany jako najbardziej heroiczny ze wszystkich, działający w okresie najbardziej tragicznym. Oni już wiedzieli, że są przegrani, jednak Polska była dla nich najważniejsza. Mój dziadek mógł wyjechać za granicę, ale uważał, że nie może zostawić swoich podwładnych, swojej rodziny i że jego miejsce jest w Polsce. Miał propozycję zdrady i kolaboracji, lecz wybrał honor i wierność przysiędze. I za to zapłacił, za to zapłacili oni wszyscy.

Tomasz Czyżniewski
tczyzniewski@Lzg24.com.pl

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na www.LZG24.pl

